Rok XXIX. Piotrków, dnia 4 (17) Marca 1901 r. № 11.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja „Tygodnia" przy ulicy Kaliskiej, w domu Katarzyńskiego (obok magistratu): **Administracyja zaś w kantorze Drukarni** w domu sąsiednim K. Soczołowskiego (wprost handlu «W. Zaleskiego»).

Redaktor «Tygodnia» przyjmuje osobiście **w lokalu Redakcyi** od godziny 4-ej do 5-ej, codziennie, z wyjątkiem świąt. Ogłoszenia i prenumeratę należy składać **w Administracyi**, w miejscowych księgarniach, lub w Stowarzyszeniu Rolniczem (prenumeratorzy wiejscy). Ogłoszenia przyjmują także: «Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra» (Wierzbowa 8), oraz «L. i E. Metzl» w Petersburgu i Moskwie.

W dniu 18 b. m., jako w przeddzień imienin
ś. p. Józefy z Radwanów Cholewickiej
o godz. 9½ rano odprawioną będzie msza św. za spokój jej duszy w kościele po-Dominikańskim, o czem rodzina zmarłej zawiadamia przyjaciół i znajomych.

KILKA SŁÓW

w kwestyi wydawnictwa Encyklopedyi Staropolskiej Z. Glogiera.

Piękną bardzo myśl podjął p. Z. Gloger przez wydawnictwo Encyklopedyi Staropolskiej, albowiem brak podobnego dzieła daje się odczuwać na każdym kroku, szczególnie przy czytaniu dzieł dawnych autorów, lub nowszych, odtwarzających czasy b. Rzeczypospolitej. Arcydzieła Sienkiewicza, (który mówiąc nawiasem doczekał pociechy, jakiej pragnął Mickiewicz, to jest że książki jego «zbłądziły pod słomiane strzechy») dużo tracą na wartości z powodu braku podręcznika, zawierającego w sobie tłomaczenia spotykanych w nich bardzo często wyrazów staropolskich (bądź czysto polskich, bądź ongi przyswojonych z obcych języków), mniej znanych szerszym warstwom czytelników. To też było rzeczą zupełnie naturalną, że czytający ogół, zapowiedź «Encyklopedyi» p. Glogera, powitał z prawdziwą życzliwością, bo sądził, że praca ta zadosyć uczyni potrzebie i zapełni lukę w naszej literaturze. O ile jednak sądzić można z pierwszego tomu, w którym pomieszczone są wyrazy od *Aaron* do *Denar*, pracą p. Glogera, jeżeli w podobny sposób będzie i nadal prowadzoną, niezupełnie odpowie swemu zadaniu a to z następujących względów.

W «Encyklopedyi» p. Glogera spotykamy dużo wyrazów powszechnie znanych i używanych, których pomieszczenie i opracowanie niepotrzebnie zajmuje miejsce, z krzywdą dla innych artykułów (np. administrator parafii, adwokat, alkierz, antałek, Anioł Pański, atrament, babie lato, barszcz, beczka, czółno itp.); wyrazów zaś, których znaczenie mniej jest znane, a które np. w dziełach Sienkiewicza b. często są używane brak jest zupełny i t. np.

W «Encyklopedyi nie znajdujemy wyrazów: *amicycya, agat, awarycya, abominacya, auł, alus, armistycyum, archiduk, arta, aprosze, aprobata, aplikowanie, alteracya, alabaster, akwilon, agrafa, agonia, afront, admirator, awiza, awersya, azylum, angul, ankar, bej, brodafian, bimbasza, basior, braha, blachman, bezoar, berkut, berdysz, batorówka, bajdak, bondar, brustwer, bukłak, burnus, cyborium, ćwik, czekanista, czajka, cieciórka, czumak, czerniec, czaban, ciupaga, cap, cholera, chochła, charakternik, chmyz, czerwony złoty, czuhub, cyrkumferencya, chutor, delfin, deliberacya, decorum, december, dekokt, delirium, definitorium.*

Że wyrazy te miały racyję być pomieszczonymi w «Encyklopedyi» p. Glogera ze względu, już to na ich znaczenie, już to, że nie są pomieszczone w innych encyklopedyjach, przekonać się możemy z kilku przykładów i wyjątków z dzieł Sienkiewicza, i tak:

«Kto tego nie wie, będzie mi może przyganiał, żem to w Nowembrze chciał mnichem zostać, a w *Decembrze* do stanu małżeńskiego się zabieram».
(«P. Woł.» str. 68).

«Ale w pierwszym rzędzie (klęski na ojczyznę spadły) z przyczyny heretyków, coraz śmielej prawdziwej wierze bluźniących, z ujmą dla Przenajświętszej Patronki naszej, która o te bezeceństwa w słuszną *cholerę* wpaść mogła.»
(«Pot.» II str. 59)

«Pacholik zeskoczył i trzymając źrebaka za *chmyza*, skłonił się panom rycerzom».
(«Pot.» III str. 48).

«Zagłoba udał się na koniec w miejsce, gdzie mury tworzyły potężny *angul*.»
(«Pot.» III str. 125).

Każdy przyzna, że wyrazy *december, cholera, chmyz, angul* powinny były być opracowane, lub chociażby tylko przetłomaczone w «Encyklopedyi» p. Glogera.

Teraz weźmy inną kwestyję.

Pomiędzy wyrazami pomieszczonymi w «Encyklopedyi» p. Glogera wiele jest takich, których znaczenie niedokładnie jest opracowane i niezawsze może być zastosowane i tak np.

Wyraz *amazonka* wytłomaczony tak: «ubiór kobiecy do konnej jazdy używany za czasów Poniatowskiego» — i na tem koniec. Pytam się, gdzie przeciętny czytelnik, ma szukać znaczenie wyrazu *amazonka*, użytego przez Sienkiewicza w «P. Wołodyjowskim» na stronicy 42.

«Dla Boga! chyba same amazonki w Łatyczowskiem mieszkają—rzekł pan Zagłoba».

Pod wyrazem *czepiec* pomieszczono objaśnienie, że odznacza ubranie głowy dla kobiet; o tem zaś, że wyraz ten oznaczał część zbroi, dla ochrony czoła, skroni i karku, niema żadnej wzmianki.

«Ubrany był w zbroję całkowitą, pancerz, naramienniki i misiurkę z drucianym czepcem».
(«Pot.» III str. 308).

Wyraz *belluarda* wytłomaczony został przez nasyp, wał, bastyjon, bulwar, basztę, narożnik obronny. O tem, że wyraz ten oznaczał wieże ruchome, budowane z bierwion sosnowych w ten sposób, że mogły być przesuwane z miejsca na miejsce, że służyły dla strzelców do rażenia z nich nieprzyjaciela (bronią ręczną i armatami) nie ma żadnej wzmianki.

Podobnych niedokładności, niedomówień, opuszczeń, spotykany w pracy pan G. sporo, w obec czego, byłoby bardzo pożądane, ażeby takowe w następnych tomach uzupełnił, przez co praca ta mogłaby prawdziwie przysłużyć się społeczeństwu; inaczej dzieło jego, będzie niedokładnem i luki w literaturze naszej nie zapełni.

Aleksander Kalinkowski.

Dąbrowa Górnicza d. 1 marca 1901 r.

Z Noworadomskiego.

(Kor. «Tygodnia»).

Syndykat piotrkowski chcąc przynieść rzeczywistą korzyść swoim stowarzyszonym, ułatwić nabywanie przedmiotów koniecznych dla rolnictwa w dobrym gatunku i po cenie najniższej, doszedł do przekonania, że osiągnąć to jest w stanie tylko wtenczas, jeżeli przybliży się do swoich odbiorców, czyli, że w centrach, w których ogniskują się interesa ziemiańskie, będą założone sklepy rolnicze. Pogląd ten podzielają wszyscy stowarzyszeni.

Pierwszym krokiem w tym celu było założenie sklepu rolniczego w Rawie. Aczkolwiek sklep ten założony jest bardzo małemi funduszami i wskutek tego nie jest w stanie zadowolić wszystkich potrzeb swoich konsumentów, powodzenie jego jednakże najwymowniej świadczy o jego istotnej potrzebie. Odbiorcy tego sklepu są zdziwieni taniością i dobrocią towaru. Teraz namacalnie przekonali się, jak byli wyzyskiwani przez małomiasteczkowych handlarzy i innych pośredników. Kupują w nim nietylko stowarzyszeni i przedstawiciele większej własności, ale włościanie i rzemieślnicy. Przyznać trzeba, że znaczna część zasługi należy się kierownikowi tego przedsiębiorstwa, który rozwinął energiczną działalność, składając dowody dobrej woli, tak rzadkiej u nas gdy idzie o poparcie szerszych spraw publicznych. Fakt ten dowodzi, że i u nas zdarzają się rolnicy, umiejący nietylko orać, ale także pro-

wadzić interesa handlowe. Sądzę, że pierwszy ten pomyślny krok na tem polu powinien nas zachęcić do nieustawania na drodze, która tak dobrze się zapowiada. Dlaczego np. u nas w Noworadomsku nie miało powstać podobne przedsiębiorstwo spółkowe. Powiat noworadomski posiada zamożne bardzo gospodarstwa, prowadzone intensywnie, postępowo, zgodnie z wymaganiami nowoczesnych wyników agronomii, a co zatem idzie, zapotrzebowania jego są większe, ruch gospodarczy żywszy i zamożność większa. To samo można powiedzieć o gospodarstwach włościańskich. Obszar własności ich większy niż w rawskim powiecie. Przemysł rolny również w naszym powiecie stoi na wyższym stopniu rozwoju niż gdzieindziej, a każdemu wiadomo, że intensywność gospodarstw, kultura ich, wymaga większego zapotrzebowania żelaza, nawozów sztucznych, smarów, machin, rolniczych, makuchów, otrąb i t. d. Obecnie potrzeby te zaspakajane są po rozmaitych sklepach żydowskich, gdzie jest towar drogi i w złym gatunku. Jeden z moich sąsiadów pokazywał mi przed paru dniami rachunek żelaza, branego za gotówkę w sąsiednim miasteczku, na którym, przy porównaniu z cenami w rawskim sklepie, na 20 rb. stracił 6 rb.! Rachunek to chyba wymowny 30% zagarnął pośrednik. A czy my mamy pieniądze na płacenie tak drogiego pośrednictwa?! Powodzenie sklepów rolniczych warunkuje się również możliwością trzymania na składzie tylko takiego towaru, jaki znajduje natychmiastowy zbyt, aby w sklepie nie leżał unieruchomiony kapitał, od którego procent odbić się musi na cenie sprzedawanych towarów.

W celu urządzenia sklepu w Rawie p. Dyrektor Bogusławski zaprosił do tego miasta okolicznych ziemian, przedstawił im, jakie są potrzebne fundusze na założenie sklepu i uzyskał od nich podpisy na kapitał zakładowy. Ze względów różnorodnych tego rodzaju postępowania w powiecie noworadomskim możeby nie osiągnęło pożądanego rezultatu. W tym celu zarząd Stowarzyszenia uprosił pp. Karola Czaplickiego, Gustawa Siemieńskiego, Stanisława Ziołkowskiego i niżej podpisanego aby byli łaskawi projekt sklepu w Noworadomsku przedstawić szerszemu kołu rolników i zyskać od nich podpisy na większą ilość udziałów, któreby dały potrzebny kapitał do otworzenia składu w Noworadomsku. Kapitał to nie tak wielki od 8 do 10000 rb., a ponieważ parę tysięcy rubli już ziemianie powiatu noworadomskiego złożyli, więc o tyle mniej potrzeba. Skład taki, jak wyżej udowodniliśmy jest przedsiębiorstwem nadzwyczaj rentownem, więc istnieje już propozycyja ze strony kandydującego na posadę buchaltera do tego sklepu, złożenia tej sumy. Uważam jednak, że sklep może przynieść prawdziwą korzyść okolicznym ziemianom tylko wtenczas, jeżeli będzie założony siłami i pieniędzmi samych odbiorców, którzy, zainteresowani powodzeniem przedsiębiorstwa, będą się starali zapewnić mu pomyślny rozwój i rozciągnąć nad nim kontrolę.

W Noworadomsku istnieje od lat kilku sklep spożywczy urzędników. Udziela on właścicielom akcyi tego sklepu najwyższą dywidendę, na jaką ustawa pozwala; oprócz tego, właściciele akcyi mają 15% rabatu na towarach branych w tym sklepie, a główna rzecz dostają towar wyborowej wartości. Jak silną jest pozycyja finansowa tego przedsiębiorstwa dowodzi fakt, że nowych akcyjonaryjuszów wcale nie przyjmuje, mając aż nadto pieniędzy.

Wobec tak wymownych faktów pomyślnych dla interesów spółkowych, pieniądze dawane na taki sklep nie ponoszą żadnego ryzyka, mogą zapewnić odpowiedni procent i mogą być podstawą naszego rozwoju ekonomicznego. (Nie potrzebuję chyba dowodzić, jak ten rozwój ekonomiczny jest dla nas niezbędny; nie potrzebuję powtarzać, że praca w kierunku podniesienia dobrobytu materyjalnego jest wprost naszym obowiązkiem, bo na nim dopiero gruntuje się niezależność zdania, opinii i charakteru, bo on daje siłę i podstawę do zdobycia wszelkiego innego dobra.)

Gdy chodzi o miłosierdzie publiczne jesteśmy wszyscy; gdy chodzi o dowody uznania o dowody entuzyjazmu nie brak w naszem społeczeństwie serc i czynu; gdy chodzi jednak o pracę publiczną, zapał częstokroć gaśnie, niewiara wystudza serca i zamyka kieszenie. Brak nam częstokroć tej tężyzny ducha, która sprawia, że najśmielsze projekty, udają się. A przecież uczą nas tysiączne przykłady, że wspólnemi siłami, przy dobrej woli, wszystko wykonać można i wszystko udać się musi. Korzystajmy więc z nadarzającej się sposobności okazania dobrej woli, zdolności i energii. Nie bójmy się niepowodzenia, zwłaszcza gdy na czele naszej instytucyi stoi taki dzielny kierownik jak p. Władysław Bogusławski, taki ruchliwy i czynny prezes jak p. Michał Szwejcer.

Władysław Kamieniecki.

Pagów 8 marca 1901 r.

— ***(Nadesłane).*** Szanowny Redaktorze! W № 10 «Tygodnia» zamieszczony został artykuł p. *Z. del Campo Scipio*, niby to «dobrze informujący Redaktora źle poinformowanego». Nie wdając się w bardziej krytyczny rozbiór tego artykułu, który uważa kolej Tomaszowską za przedsiębiorstwo nader «ryzykowne», chcę jednak zaznaczyć, iż artykuł sam ten nie grzeszy zupełnie dobremi informacyjami. Przedewszystkiem niewiadomo zupełnie dlaczego p. Z. C. S. z taką pewnością twierdzi, iż na budowę teatru Rozmaitości ofiarowane zostały fundusze należące do ordynacyi Zamojskich—a nie fundusze prywatne hr. Zamojskiego. Jeżeli ktoś oświadcza się z chęcią udzielenia komuś kredytu—to przypuszczać należy iż może to sam uczynić, a nie dopiero po wystaraniu się o odpowiednie pozwolenie, gdyż w przeciwnym razie udzielenie kredytu uczyniłby zawisłym od pozwolenia; nigdzie zaś nie było żadnej wzmianki, iż pożyczka ta jest warunkowa — albo, iż pozwolenie na użycie na pożyczkę funduszów, należących do ordynacyi, zostało otrzymanem.

Dalej p. Z. C. S. powiada, iż kapitał użyty na budowę gmachu dla «Teatru Rozmaitości» znalazłby bardzo dobrą lokacyję na hypotece domu rządowego. Że rząd sam przez się jest bardzo dobrym dłużnikiem, o tem, zdaje się, nikt nie wątpi; jakim jednak sposobem p. Z. C. S. potrafi dla domu rządowego urządzić hypotekę i zabezpieczyć udzieloną pożyczkę — pozostanie to prawdopodobnie nazawsze tajemnicą wobec tego, iż nieruchomości rządowe hypoteki mieć nie mogą.

W końcu nadmienić wypada (tylko dla ścisłości), iż listy likwidacyjne są 4% nie 5%, jak tego chce p. Z. C. S. B. D.

— ***(Nadesłane).*** W «Kuryjerze warszawskim» z d. 9 b. m. № 68, w artykule p. Kaprysa, wyczytałem szereg wielkopostnych lamentów jakiegoś wstydliwego mieszkańca Piotrkowa, który swoje wielokrotne, «dlaczego» mógł śmiało pomieścić w «Tygodniu». Celem więc zaspokojenia jego ciekawości, co do jednego «dlaczego»—najuprzejmiej proszę Szan. Redaktora o pomieszczenie, w kwestyi mnie obchodzącej, poniższych paru słów wyjaśnienia:

O mechanicznej uprawie ziemi.

(odczyt p. Kamienieckiego, wygłoszony na ostatniem ogólnem zebraniu Stowarz. Rolniczego w Piotrkowie).

Jak wielkie znaczenie dla rolnika ma uprawa mechaniczna ziemi, dowodzi fakt, że gdy rolnictwo w pierwszej połowie niniejszego stulecia zaczęło wchodzić na nowe tory, oparte na podstawach naukowych, pomiędzy rozmaitemi teoryjami, chwilowo zaczęła mieć wielu zwolenników teoryja wyłącznej mechanicznej uprawy ziemi, z zaniedbaniem dodawania ziemi jak składników, tak i pierwiastków pożywnych. Teoryja ta w praktyce nie mogła dać dodatnich rezultatów. Obecnie nauka rolnicza doszła do tego, że dla zapewnienia wysokiej produkcyjności ziemi, rolnik dbać powinien o dostarczenie ziemi brakujących jej składników, dbać powinien o jej uprawę mechaniczną, ale równie dbać o dowozenie pożywienia roślinnego. Mając zatem mówić o mechanicznej uprawie ziemi, wypada się zastanowić jakie są jej cele?

Przedewszystkiem głównym celem mechanicznej uprawy jest spulchnienie warstwy rodzajnej i nadanie jej takiej gruzełkowatej struktury, która najwięcej odpowiadać będzie potrzebom korzeni roślin uprawnych. Tę strukturę nabywa ziemia przez odpowiednie manipulacye narzędziami rolniczemi, jak pługami kultywatorami, bronami i innemi specyjalnemi. Spulchnienie całkowitej warstwy rodzajnej jest tylko możliwe dla pługa. O działaniu tego narzędzia mówił już dyrektor Bogusławski i dostatecznie wyjaśnił, w jaki sposób uskutecznia ono swoje zadanie. Ja ze swego stanowiska dodać muszę, że pług, odkładając i przewracając skibę, kruszy ją na większe bryły (mówię tu o ziemiach zwięźlejszych), a dla nabycia koniecznej dla roślin gruzełkowatej struktury i zwartości wewnętrznej i zewnętrznej roli potrzeba innych narzędzi. Również rola zorana i zostawiona w surowej skibie, wskutek wpływów atmosferycznych, wskutek wpływu wilgoci i wysychania, kruszeje, większe bryły rozpadają się na mniejsze, wskutek swojej ciężkości osiada się, nabierając koniecznej zwartości wewnętrznej.

Błędnem jest ogólne zapatrywanie rolników, że rośliny uprawiane przez nas wymagają silnego rozpulchnienia warstwy rodzajnej, jaka bywa zwykle stosowana. Daleko ważniejszym czynnikiem pomyślnego wzrostu roślin jest odleżenie się roli przed powierzeniem jej ziarna, czyli wewnętrzne zwarcie. Na poparcie tego twierdzenia przytoczę następujący fakt z praktyki. W powiecie radomskowskim na ziemiach zwięzłych, siewamy rzepak na nasiępującej uprawie. Rola podorana w jesieni włóczy się i graberuje w razie potrzeby po skończonych wiosennych siewach, czyli mniej więcej w maju; na tak uprawioną rolę wywozi się i przyoruje nawóz i ta órka jest ostateczną czyli siewną. Rola przeszło 2 miesiące czeka na siew; przez ten czas w razie potrzeby włóczy się lub drapie. Na tak silnie odleżałej roli sprzątamy najmniej 10 korcy z morgi rzepaku; przewyżka nad tę normę zdarza się również często.

Niektóre rośliny jak pszenica, jęczmień, strączkowe znoszą łatwiej siew w ziemi nieodleżałej, ale stanowczo lepsze dają plony na ziemi odleżałej. Owies, a szczególniej koniczyna i żyto, wymagają roli kompletnie zsiadłej. Objaśnić to bardzo łatwo: skoro po powschodzeniu żyta ziemia zacznie się osiadać, ogałaca przez to korzeń główny rośliny. Ponieważ żyto do końca swej wegetacyi pobiera pokarmy za pomocą korzonków przybyszowych, zniszczenie przeto tego głównego organu, przez ogołocenie i narażenie na mrozy, jest zwykle przyczyną zupełnego nieurodzaju żyta. To samo można powiedzieć o wyżej wymienionych roślinach.

Najlepszym sposobem do wykonania dokładnej mechanicznej uprawy roli jest system ugorowy. Ze względów ekonomicznych czarny ugór zamieniają wszyscy na uprawę przedplonów. Zamiana ta może być korzystna tylko w takim razie, jeżeli te przedplony rodzą się bardzo dobrze i dokładnie ocieniają ziemię, co ma miejsce na ziemiach żyznych, zasobnych w wapno. Gdzie te przedplony chybiają—następująca po nich główna roślina również się nie udaje.

O ugorowej uprawie, jako mało stosowanej i powszechnie znanej, mówić nie będę, natomiast więcej chciałbym powiedzieć o przygotowaniu roli pod orkę siewną.

Po sprzęcie jakiejkolwiek rośliny, rola choćby niezrośnięta, jest w swojej wierzchniej dwucalowej warstwie związana włoskowatemi korzonkami roślin, które to związanie nie pozwala na dokładne wykonanie orki siewnej. Żeby usunąć tę spójność warstwy wierzchniej daje się płytką podorywkę, która należy wykonać w ten sposób, aby skiby jak najmniej przylegały jedna do drugiej i wskutek tego mogły jaknajprędzej wyschnąć. W praktyce zwykle dzieje się inaczej: wykonuje się ją jak najdokładniej w dodatku bardzo często walcuje albo włóczy. Jest to wielkim błędem. Skiba równo przewrócona utrzymuje się i perz jeszcze lepiej rośnie. Gdy na taką podorywkę puścimy brony to nie rozkruszą one roli głębiej jak na jeden cal. Ponieważ podorywka na roli zaperzonej nie może być płytsza jak na trzy cale, to zostaje się nam 2 cale wierzchniej warstwy nie rozkruszonej i związanej mechanicznie korzeniami roślinnemi, które chociaż w części przegniją, jednakże wiążą tę warstwę. Jeżeli taką podorywkę choćby najsilniej włóczoną będziemy orać, przekonamy się, że całe paski podoranej roli układać się będą w brózdach, nie dopuszczając zasypania brózd i rola tak uprawiona zwarcia mieć nie będzie—pod skibami będą dziury. Tymczasem głównym celem podorywki powinno być, jak powiedziałem, zniszczenie spójności wierzchniej warstwy i do tego rolnik dążyć powinien. Przegnicie zaś szczątków organizacyjnych jest rzeczą niezbędną. Podorywkę należycie wykonaną należy, po dostatecznym przeschnięciu, włóczyć, z porządku wzdłuż orki, a następnie, jeżeli tego wymagać będzie potrzeba, napoprzek lub wskos. Przypominam tutaj, że najważniejszym warunkiem

Poczynając od d. 1-go października 1899 r. do dnia 1-go września 1900 r. cena węgli w Piotrkowie z dostawą do domów stale i bez zmiany wynosiła rb. 1 kop. 70 za korzec; w tymże samym czasie we wszystkich miejscowościach kraju a nawet w samem Zagłębiu Dąbrowieckiem cena była o wiele wyższą; zaś w Łodzi i Warszawie (o porównanie z którą głównie idzie) cena jednego korca utrzymywała się stale rb. 1 kop. 80, i dochodziła nawet do 3-ch rubli.—We wrześniu, przy zawieraniu kontraktów, kopalnie podniosły cenę jednego korca o 30 k., a my podnieśliśmy również tylko o 30 k., poczem zniżono nam ceny o 7 kop., a my zaś obniżyliśmy o 10 kop. Oto dlaczego kosztuje w Piotrkowie korzec węgla rb. 1 kop. 30, a że w Warszawie dziś nabyć można wagon węgla nawet o 12 rubli taniej niż oddaje magistrat drobnym składnikom, to dlatego, iż warszawscy kontraktowcy, wskutek nadprodukcyi w obecnym sezonie, zarobiwszy w zeszłym roku znaczne sumy, dziś dopłacają po 30—40 rubli do każdego wagonu byleby wybrać tę ilość do jakiej się zobowiązali. Ponieważ zaś mieszkańcy miasta Piotrkowa płacili za węgiel zawsze ceny ściśle *normalne*, a o nadmiernie wysokich cenach dowiadywali się tylko z gazet, przeto i teraz wiadomości z gazet o cenach b. nizkich nie mogą mieć wpływu, dopóki kopalnie nie zechcą cokolwiek zniżyć cen dotąd im płaconych. Sądzę, a zemną zapewne i wszyscy rozumni mieszkańcy miasta, iż lepiej jest w Piotrkowie pod tym względem, niż gdzieindziej, gdyż każdy mieszkaniec ma tę pewność, iż na niespodziewany wyzysk nigdy narażonym nie będzie. — Wyrazy najgłębszego szacunku i poważania racz Szan. Panie przyjąć.

Właściciel składu węgli

K. Sapiński.

Kronika Piotrkowska.

— **Dzisiejszy numer** «Tygodnia» jest pierwszym, który odbiliśmy we własnej drukarni. Nie zdążyliśmy go jeszcze ułożyć pod względem typograficznym, tak jakbyśmy tego pragnęli; niektóre jednak pod tym względem niedokładności dadzą się już łatwo usunąć.

— **Od księdza rektora** kościoła po-Bernardyńskiego odbieramy następujące zawiadomienie, dotyczące tegorocznych rekolekcyi:

Początek rekolekcyj w dniu 26 marca b. r.

Porządek ich następujący: we *wtorek* o g. 6 wieczorem konferencyja: «O wierze i religii».

We *środę* rano o godz. 9 rozmyślanie, o 9½ msza św., wieczorem o 6 konferencyja «O rodzinie» i druga «O zbytku i pracy».

W *czwartek* rano o 9 rozmyślanie, o 9½ msza św., wieczorem o 6 konferencyja pierwsza «O miłosierdziu Boga względem grzeszników» i druga «O czytaniu złych książek».

W *piątek* rano o godz. 9 msza św., po niej konferencyja «Do kobiet», następnie spowiedź kobiet; po południu od 4 spowiedź mężczyzn, o 5 konferencyja «Do mężczyzn».

W *sobotę* o godz. 8 rano msza św. Podczas mszy św. Komunija Św.

— **Ogólne zebranie** członków Stowarzyszenia Rolniczego gubernii piotrkowskiej naznaczone na zasadzie § 43 ustawy na dzień 15 (28) marca b. r. na godzinę 11-ą rano w gmachu dyrekcyi szczegółowej Tow. Kr. Ziemskiego w Piotrkowie

Porządek dzienny zebrania następujący: 1) Zagajenie posiedzenia i odczytanie protokułu z ostatniego zebrania. 2) Odczyt p. Julijana Bagniewskiego (junior) o sadach handlowych. 3) Odczyt pana Wład. Kamienieckiego: Praktyczne wskazówki i używania nawozów. 4) Odczyt pana Kazimierza Biedrzyckiego o guanie łódzkiem. 5) Odczyt pana Wacława Sikorskiego o gospodarstwie rybnem i 6) Wnioski członków Stowarzyszenia.

— **Jarmark tegoroczny** wiosenny trwał faktycznie 3 dni. Koni na nim i to koni bardzo ładnych, było więcej niż kiedykolwiek. Stajnie formalnie zapchane, ale cóż z tego, gdy nie było w nich towaru jaki jedynie znajduje popyt, to jest remontowych i pociągowych; paru kupców z zagranicy, którzy się zjawili w drugim dniu jarmarku, ujrzawszy że niema koni remontowych, natychmiast wyjechało. Obywatelskich za to cugowców w stajniach i włościańskich po za terenem jarmarcznym co niemiara. Wszystkich koni na jarmarku było 1087, bydła rogatego 303 sztuki. W stajniach zauważyliśmy konie panów: Sztukowskiego, Perzanowskiego, Kamockiego, Pilawskiego, Makomaskiego, Zakrzewskiego, Wylazłowskiego, F. Trepki, Radlińskiego, Surowieckiego, Świnarskiego, i po raz pierwszy o ile nas pamięć nie myli stajnie z opoczyńskiego panów: Z. Pietraszewskiego, Makomaskiego, Wielowiejskiego, Czaplińskiego, i najpiękniejsze dwie stajnie p. Koźmińskiego z Rożenka i hr. Platera z Białaczewa. Przypominamy o koniecznym osuszeniu placu jarmarcznego, do czego po każdym jarmarku nawołujemy.

— **Sprostowanie.** W poprzednim numerze «Tygodnia», w sprawozdaniu z zebrania ogólnego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, opuszczono przez pomyłkę czwartego członka, wybranego do rady, w osobie p. Majerana.

— **Sprawozdanie** z ogólnego dorocznego zebrania piotrkowskiego Tow. Dobroczynności dla chrześcijan wyznaczonego na d. 16 marca 1901 r. na god. 6 wieczorem podamy w najbliższym numerze «Tygodnia». Obecnie przytaczamy program ogólnego zebrania: 1) odczytanie sprawozdania za rok 1900; 2) określenie wysokości sumy przeznaczonej co miesiąc do rozporządzenia prezesa rady; 3) wybór na rok jeden 4-ch kandydatów na członków rady, oraz 3-ch członków Komisyi rewizyjnej i 1-go zastępcy.

Na wypadek nieprzybycia na ogólne zebranie—przynajmniej połowy Członków Towarzystwa—d. 31 marca, o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się powtórne ogólne zebranie, którego decyzyje, bez względu na ilość zebranych Członków, będą prawomocne.

— **Doprowadzanie** do należytego porządku zakładów czyścicieli miast p. Kiszkel rozpoczął od rozesłania do wszystkich weterynarzy w gubernii odpowiedniego kwestyjonaryjusza; na podstawie zebranych tą drogą danych zostaną opracowane odpowiednie przepisy. Należy zaznaczyć, że odpowiedzi napływają obficie.

— **Koncert** na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazyjum tutejszego odbędzie się się w d. 17 b. m. w niedzielę. Udział w nim przyjmą: p. Tracewska (śpiew), p. Szuster (fortepian), p. Grabowski (skrzypca), oraz monologista p. Górnicki. Sala cyklistów powinnaby zapełnić się szczelnie, tak dla usłyszania artystyczne gry i śpiewu, jak i dla poparcia niezamożnej młodzieży.

— **Stali bywalcy** teatralni byli we wtorek 12 b. m. mocno zdziwieni, ujrzawszy, że teatr wypełnia się coraz bardziej, niemal po brzegi. Czy zebranie się tej licznej rzeszy należy przypisać zjazdowi ziemian na jarmark,

---

wykonania dokładnie órki siewnej jest najdokładniejsza uprawa podorywki. Ponieważ podorywki powinny być wykonane natychmiast po sprzęcie zboża, dla pośpiechu rekomenduję, zamiast podorywki spulchnienienie wierzchniej warstwy za pomocą innych narzędzi a nie pługa, jako to kulturywatorów, bron sprężynowych i talerzowych. Czytałem wyniki prób przedsięwziętych przez doświadczonych rolników o ile powyższe narzędzia zastępują działanie pługa. Rezultaty tych prób były bardzo sprzeczne, wymagały nadzwyczajnej siły pociągowej i odpowiedniego fizykalnego stanu roli.

Mojem zdaniem, można zastąpić podorywkę bronami talerzowemi albo sprężynowemi tylko na ziemiach kruchych mało spoistych aczkolwiek przyznać trzeba, że wynalezienie takiego narzędzia było by wielkiem dobrodziejstwem dla rolnictwa ze względu na pośpiech roboty i przytem po przejściu tych narzędzi można natychmiast wykonać orkę siewną, czego po podorywce wykonać się nie da.

Jedną z większych trudności, jakie robotnik musi pokonać, jest uprawa jednorocznego koniczyska, bo o dwuletnich, jako mało używanych, mówić nie będę; tutaj ziemia jest nadzwyczajnie związana korzeniami koniczyny, przytem zwykle zeschnięta skutkiem tego przy orce tworzą się pod skibami sklepienia, które mogą trwać bardzo długo. Dla uniknięcia tego, należałoby koniczysko podorać, lecz na to po sprzęcie drugiego pokosu koniczyny czasu już niema. Użycie bron sprężynowych lub kultywatorów, gdyby było możliwe do wykonania, byłoby nadzwyczaj korzystne. Zwykle rolnik zmuszony jest orać bez poprzednich przygotowań ziemię i, pomimo znakomitych warunków, jakie przedstawiają koniczyska co do zasobności w azot, osiąga bardzo mizerne plony pszenicy! Środkiem zmniejszającym niebezpieczeństwo tworzenia się dziur w roli jest wykonanie orki pługiem piętrowym jeżeli pierwszy korpus pługa zbiera dwucalową wierzchnią warstwę (do czego musi być bardzo ostry) i układa ją w bróździe dokładnie. Oprócz tego, należy pozwolić takiej orce odleżeć się jakiś czas zanim przystąpi się do siewu i upraw poprzedzających go. Zwykle używa się tu walca, co sytuacyi nie poprawia, a przeciwnie pogarsza ją, gdyż najcięższe z używanych u nas walców są w stanie ugnieść rolę na 2 do 3-ch cali, a ponieważ uwalcowana ziemia zsiada się w głębszych warstwach trudniej niż w ostrej skibie, więc walec utrwala tylko dziury w spodzie roli i zupełnie chybia celu.

Do spulchnienia całkowitej warstwy ornej używa się jak to pierw zaznaczyłem pługa, lecz bardzo często potrzebujemy spulchnić tylko płytką dwu lub trzy calową warstwę zoranej, ale zsiadłej już roli; w szczególności ma to miejsce przy wszystkich uprawach wiosennych. Użycie pługa na wiosnę jest prawie zawsze wielkim błędem, gdyż orka wysusza bardzo rolę, a zachowanie wilgoci przy wiosennych robotach jest najważniejszą rzeczą. Oprócz tego, pług wydobywa na wierzch ziarnka chwastów, jako to łopuchy albo ognichy; każdy z rolników, obserwujący jare zasiewy, przekonał się, że na oranej na wiosnę roli jest przynajmniej 2 razy tyle tego uprzykrzonego chwastu.

Zwolennicy orki wiosennej dowodzą, że, mając ziemie zlewne, muszą orać na wiosnę. Tymczasem, obserwując na wiosnę rolę na ziemiach zlewnych, można się przekonać, że rola ta zlała się, t. j. straciła gruzełkowatą strukturę, tylko w wierzchniej dwucalowej warstwie, którą doskonale można uprawić nie używając pługa. Ważną prezerwatywą przeciwko zlewaniu się ziemi, mającej do tego skłonność, jest unikanie orki ziemi na mokro, jak również zostawianie jej w ostrej skibie na zimę i wreszcie zbogacenie jej w próchnicę za pomocą zielonych nawozów.

Pierwszą czynnością przy uprawach wiosennych powinno być zniszczenie skorupy, utworzonej przez zbytek wilgoci zimowej, mechaniczne działanie deszczu. Ma to na celu zniszczenie w wierzchniej dwucalowej roli włoskowatości, a tem samem zakonserwowanie wilgoci w głębszych warstwach, co jak wiemy w naszym suchym klimacie, decyduje o urodzaju zbóż jarych. Otwieranie bronami zaskorupionej roli ułatwia również dostęp do głębszych warstw atmosferycznego tlenu, który jest koniecznym czynnikiem prawidłowego rozkładu nawozu i szczątków organicznych. Przypominam tutaj, że nigdy nie należy włóczyć roli niedostatecznie przyschniętej, gdyż włoczką roli mokrej można całkowicie zepsuć jej strukturę i zniszczyć dobroczynny wpływ mrozu na uprawach wiosennych. Oprócz bron, które spulchniają tylko płytką warstwę roli używane są: kultywatory, drapacze, grubery i inne tym podobne narzędzia, lecz wszystkie te narzędzia są mniej praktyczne aniżeli brony sprężynowe. Jest to narzędzie nieporównane dla wszelkich upraw roli już zoranej a również do przykrywania jarych zasiewów. Cztery konie zaprzężone do brony sprężynowej są w stanie wykonać do 8 morgów dziennie na głębokość do 4 cali. Narzędzie to dokładnie niszczy chwasty, wyciąga je na wierzch, wytrząsa je z ziemi wskutek swojego ruchu sprężynowego i najdokładniej wzrusza ziemię. Wskutek tych swoich zalet powinno być rozpowszechnione jak najwięcej.

Drugim bardzo ważnym celem uprawy mechanicznej jest niszczenie chwastów. Szkodliwość ich na naszych polach jest ogólnie znana. Odbierają one roślinom światło, miejsce, a co najważniejsza pożywienie, nie będąc zaś wydelikacone przez kulturę szybciej się rozwijają i zagłuszają rośliny uprawne.

Najważniejszym i najpospolitszym chwastem który można zniszczyć za pomocą uprawy mechanicznej jest perz. Najlepszym sposobem zniszczenia perzu jest podorywka roli zaperzonej, wykonana w ten sposób, jak to było wyjaśnione w początku niniejszej pracy, i potem, gdy perz w roli się zazieleni i wyrośnie na wysokość dwu do trzech cali po uprzednich włoczkach w celu wyrównania ziemi odwrócenie roli do właściwej głębokości. Objaśniają to w ten sposób: przy pierwszej podorywce nadziemne organa perzu zostaną przykryte ziemią i muszą zamienić się na podziemne łodygi. Korzeniak zaś naodwrót—wy-

czy też występom p. Kościeleckiej, czy wreszcie umiejętnemu zapraszaniu przez beneficjanta trudno powiedzieć, bądź co bądź cel został osiągnięty. A sztuka? Sztuka, której treść obraca się około współzawodnictwa między dwoma bankierami zdaje się w Tours, jest zwykłą farsę francuzką, obfitującą w niemożliwe sytuacyje, w niektórych miejscach niezbyt liczącą się z przykazaniami ligi przyzwoitości, w niektórych dość wesołą, w innych bez sensu. Graną była farsa dość dobrze.

— **Koncert kwartetu smyczkowego polskiego** złożonego z artystów pp. Janowskiego (1-e skrzypce), Aleksandra Klejna (2-gie skrzypce Józefa Malcera (altówka) i Konstantego Paschalskiego (wiolonczela) bardzo nieliczną drużynę lubowników muzyki kameralnej zgromadził do wysoce akustycznej sali cyklistów w dniu 11 marca r. b. Chcąc co polubić i umiłować, trzeba sprobować lub posłuchać, innego jest jednak widocznie zdania większość... świecąc swą nieobecnością. A szkoda! Nie często można usłyszeć kwartet wykonany z takim artystycznem, wykończeniem szczegółów, cieniowaniem i tak świetnie zgrany. To też i był zasłużenie oklaskiwany. Szczególniejszy entuzyjazm słuchaczów wywołało «Intermezzo» z kwartetu Zygmunta Noskowskiego (op. 9 № 1); kwartet Roguskiego należy do starszych utworów i był już wykonywany w Piotrkowie przez amatorów. — Również podobał się bardzo nieznany u nas jeszcze kwartet Gawrońskiego, szczególniej «Adagio» odznaczające się prawie religijnym nastrojem. Pan Górnicki rozweselał nas monologami, a w typach wiejskich dowiódł świetnego władania językiem chłopa polskiego.

— **W teatrze tutejszym** odbyły się w zeszłym tygodniu dwa przedstawienia gościnne trupy rosyjskiej pana Gay, artysty teatrów cesarskich. Odegrano: «Karę», dramat w 4-ch aktach, utwór własny tego artysty, w którym autor odtworzył z prawdziwym talentem rolę Golda: dalej odegrano fraszkę sceniczną Uwarowa «Przed śniadaniem»; oraz «Zaczarowaną bajkę», sztukę w 4 aktach I. N. Potapienki, znanego rosyjskiego powieścio -i komedyjo-pisarza. O ile «Kara» przypomina wiele reminiscencyj ze sztuk francuzkich i czysto na ich modłę jest zbudowana, o tyle utwór utalentowanego Potapienki jest komedyją obyczajowo-społeczną z głębszym, psychicznym podkładem. Autor wykazuje w nim z jednej strony pewne ważne braki w wychowaniu kobiet, w których umysły nikt nie wdraża tej prawdy, że życie na ciągłej pracy gruntować się powinno, z drugiej zaś strony wykazuje egoizm i rozpasanie moralne niektórych mężczyzn w wyższych warstwach inteligentnych, które całem swem postępowaniem utrwalają jeszcze w umysłach kobiet fałszywe ich aspiracyje do ciągłego życia na wiatr. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się na przedstawieniu tej sztuki w Piotrkowie sam jej autor, p. Potapienko, bawiący przypadkowo w sąsiedniej Łodzi, w celu studyjów nad stosunkami robotniczemi w tem mieście. Wywoływaniom i owacyjnemu przyjęciu autora prez rosyjską publiczność, niemal wyłącznie wypełniającą teatr, nie było końca. Ensemble we wszystkich scenach zbiorowych w grze artystów był bez zarzutu. Oprócz wspomnionego wyżej p. G., zasłużyła sobie na wyjątkowe wyróżnienie swą grą szlachetną i pełną zapału w roli Natalii (w «Zaczarowanej Bajce») p. Łappo-Danielewskaja.

dobyty na powierzchnię ziemi zamienia się na liście. Czynność ta ogromnie osłabia roślinę; przy wykonaniu odwrotnej orki następuje ten sam proces, który wykonany przy odpowiednich warunkach atmosferycznych, t. j. suchej roli zwykle zupełnie wyniszcza perz. Ponieważ perz jest rośliną nader wyczerpującą ziemię, a przez to zasobną w związki pożywne, szczególniej azotowe, (perz równa się co do posilności ziarnu owsa), więc wygrabianie i palenie perzu bardzo zubaża ziemię. Dążeniem zatem rolnika popowinno być, aby za pomocą uprawy mechanicznej wydobyć go na wierzch, wysuszyć a następnie przyorać. Jeżeli te czynności będą wykonane dokładnie i przy sprzyjających atmosferycznych warunkach, perz przyorany nieodnowi się i użyźni ziemię. Inne chwasty wyrastające z nasienia osypanego przy sprzęcie zbóż niszczy się przez natychmiastowe wzruszenie ścierni gdy jeszcze są wilgotne i przez to spowodowaniem ich kiełkowania. Następna uprawa je niszczy.

Pożywieniem roślin jest dodawany przez rolnika obornik i zielone lub mineralne nawozy, które jednakże dopiero po przejściu rozmaitych procesów chemicznych służą roślinom za pokarm. Stwierdzono teoryją i praktyką, że najkorzystniej dla zbogacenia roli, jeżeli procesy rozkładu obornika odbywają się w ziemi ornej. Jedną z głównych przyczyn tego faktu jest, że ostatecznym produktem rozkładu obornika, mianowicie części jego organicznej, są gazy i woda. Gazy te, a szczególniej kwas węglowy, nasycając rolę, przyspieszają zwietrzenie minerałów i tem przymnażają pożywienia roślinom.

Dla otrzymania tego dobroczynnego wpływu obornika, rolnik przyoruje go do pewnej głębokości w ziemi, przyczem należy się trzymać pewnych prawideł, których niezachowanie może być przyczyną wielkich strat dla rolnika. Obornik powinien być jaknajdokładniej rozrzucony, gdyż grube, nierozrzęsione dokładnie plastry obornika nieprawidłowo się rozkładają i wytwarzają kwaśną próchnicę czyli torfieję.

(d. c. n.)

— **Badania** uczniów rozmaitych szkół, przedsiębrane od czasu do czasu, czy u nas czy też za granicą, dowodnie przekonywają o złym stanie jednego z ważniejszych narządów, naszego ciała — zębów. Źródłem tego złego stanu jest nasze niedbalstwo o zęby, a skutkiem złe miażdżenie pokarmów, upośledzone trawienie, cierpienia przewodu pokarmowego i t. d. Chcąc się ustrzedz od tych przykrości należałoby zwrócić baczną uwagę na zęby, choćby według wskazówek wypracowanych przez jednego z dentystów piotrkowskich: 1) dzieci od lat 3-ch winny być przyzwyczajane do czyszczenie zębów; 2) utrzymywanie w porządku zębów mlecznych jest równie ważne jak dbałość o zęby stałe; 3) najlepszą ochroną od próchnienia zębów jest szczotka i proszek; 4) szczoteczka powinna być niezbyt miękką a szczecina powycinana w ząbki; 5) czyszczenie zębów powinno się odbywać dwa razy dziennie: rano a zwłaszcza wieczorem; czyścić zęby należy posuwając szczoteczkę z góry na dół lecz nie wzdłuż szczęk: 7) ząb poczynający próchnieć powinien być możliwie wcześnie plombowany; 8) osad na zębach o ile się nie da usunąć przy czyszczeniu szczoteczką winien być zdejmowany przez dentystę; 9) zepsuty ząb, o ile się nie nadaje do plombowania winien być wyrwany w celu uniknięcia złych następstw; 10) konieczną rzeczą jest poddawanie zębów od czasu do czasu oględzinom dentysty —dzieci rzadziej, dorośli częściej; 11) po zakładach naukowych narówni z lekarzami, winni być stali dentyści których obowiązkiem byłoby dbać o dobry stan zębów wychowańców danego zakładu. Z. R—t.

— **Trzydzieści** osełek masła zostało skonfiskowane w ubiegły piątek (8 marca) przez policyję. Masło, zbadane przez lekarza miejskiego, zostało uznane za szkodliwe, było bowiem stare i zabarwione marchwią, wobec czego polecono je zniszczyć.

— **Tyfusu** wypadki zdarzają się w mieście naszem i w okolicy: dochodzą nas wieści, że choroba ta panuje również po wsiach np. w Gościnnej i Wilkoszewicach.

— **Oczyszczanie** ustępów i wywożenie nieczystości z miasta odbywa się u nas w biały dzień, gdy w innych miastach, trwając przez noc, kończy się nad ranem.

— **Spluwaczki** po szpitalach zamierza wprowadzić w naszej gubernii inspektor lekarski d-r Dobrzelewski.

— **Zatrucie.** Koziegłowy zaalarmowane zostały niedawno jak donosi «Rozwój» zbiorowem zatruciem kilku osób niewinnemi ziółkami na kaszel, nabytemi w jednym z naszych sklepików. Wypadek zeszedł w domu p. P. i tylko dzięki szybkiej i energicznej pomocy lekarskiej nie zakończył się tragicznie.

— **W Herbach** pod Częstochową p. Edward Heyman otworzył dom spedycyjny, jakich tak wiele posiada już Sosnowiec. Pan H. takiż sam interes spedycyjny prowadzi w Częstochowie.

— **Ś. p. ksiądz Józef Kamiński.** W klasztorze Ojców Kapucynów w Nowem-Mieście nad rzeką Pilicą, w powiecie rawskim, zmarł w tych dniach ś. p. ksiądz kapucyn Józef Kamiński, przeżywszy lat 85, a w klasztorze 65.

— **Ogólne zebranie** członków resursy sosnowickiej odbyło się d. 1 b. m. przyczem dopełniono wyborów. Do zarządu weszli pp. Rogalewicz, Gerłowski, M. Lipski, Wosiński i Hentschel. Na zastępców wybrani zostali pp. Bielski, Kondaki, Vorbrodt, Ossowski, Zieleniewski i Kreczmer. Komisyję rewizyjną składają pp. Harland, A. Wolski i Krasnodębski. Po wyborach rozpatrywano różne bieżące potrzeby resursy, z których najpilniejsze były: kupno drugiego bilardu, i zakup pewnej ilości książek na zapoczątkowanie biblijoteki klubowej. Oba wnioski jednomyślnie przyjęto. Po rozpatrzeniu się jednak w funduszach okazało się, że ani jednego z powyższych projektów nie można na razie w czyn wprowadzić. Postanowiono tedy wprowadzić je w czyn wtedy dopiero, gdy znajdzie się odpowiedni fundusz.

— **Sprawa** przeciwko d-rowi Brautigamowi, lekarzowi schroniska, dla obłąkanych i posługaczowi tegoż schroniska Korolewskiemu o znane zajście w schronisku z chorą umysłowo Rachalewską rozpoznawaną była d. 11 b. m. w zjeździe sędziów pokoju m. Łodzi. Po mowach obrońców i wniosku prokuratora, zjazd uznał niekompetencyję swoją co do rozpoznawania tej sprawy, jako kwalifikującą się pod rozpoznanie sądu okręgowego. Na zasadzie tej decyzyi akta sprawy co do Korolewskiego przesłane będą prokuratorowi, co zaś do dra Breutigama — gubernatorowi, gdyż według instrukcyi stanowisko lekarza schroniska zależne jest od gubernatora.

— **Zgromadzenie kupieckie** m. Łodzi uchwaliło, ażeby na urządzenie w tem mieście wyższej instytucyi sądowej pobierać przez lat pięć co rocznie po 5 proc. od każdego świadectwa przemysłowo-handlowego, bez różnicy kategoryi. Tą drogą zgromadzenie zamierza osiągnąć, po pięciu latach, około 60,000 rb; która to suma łącznie z uchwaloną przez Towarz. kredytowe miejskie i zaprojektowanym darem ze strony kasy miejskiej, wynosić będzie około 100,000 rb. Że jednak potrzeba jest przeszło 120,000 rb; zgromadzenie przeto postanowiło zarządzić subskrypcyję wśród wybitniejszych obywateli, która to składka ma dopełnić brakującą sumę.

— **W sprawie stacyi „Łódź"** kolei warszawsko-kaliskiej postawiony został zupełnie nowy projekt, budowy dworca centralnego na przedłużeniu ul. Dzielnej, t. j. w całkiem innej stronie miasta, niż dotychczas projektowano. Centralny ów dworzec łączyłby w sobie kolej fabryczno-łódzką, kolej obwodową i linię kolei warszawsko kaliskiej, czyli byłaby to jedna, olbrzymia stacyja, na gruntach miejskich.

— **Na nosaciznę** zapadło w Konstantynowie w pow. łódzkim, w ciągu tygodnia od 21 do 28 lutego, dwa konie, które zostały zabite.

— **Niemcy - koloniści** w okolicy Rokicin sprowadzają z Rosyi całe wagony drzewa, a porąbawszy je na drobne kawałki wiożą do Łodzi, gdzie sprzedają do rozpałki, zarabiając na tem wcale nieźle.

— **Na wieżę Jasnogórską** złożyli: Walery Grzesiak 25 kop., Wojciech Misztala 50 kop., Marcin Warkalec 25 kop., Józef Sosiński 15 k., p. Lempowa rb. 1, J. D. 50 kop.

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla wszystkich prenumeratorów «Cennik nasion składu maszyn, narzędzi rolniczych i nasion firmy Alfred Grodzki».

Od Administracyi „Tygodnia".

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał II r. b. Jednocześnie prosimy zalegających z przedpłatą o uregulowanie rachunków; wreszcie o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazety.

— **Rachunek z przedstawienia amatorskiego**, danego w d. 7 b. m. w miejscowym teatrze Spana, na korzyść Towarz. Dobr. dla chrz. i Straży ogniowej.

OTRZYMANO:

Za bilety	rb. 258 k. —
Za programy	rb. 18 k. 30
Nadesłane z powodu niemożności przyjścia do teatru:	
od p. Michała Egierskiego	rb. 2 k. —
od p. Seweryna Kępińskiego	rb. 1 k. —
razem . .	rb. 279 k. 80

WYDATKI:

Za wynajęcie teatru, dzierżawcy tegoż p. Wiśniewskiemu	rb. 65 k. —
Koszta próbnych przedstawień . . .	rb. 17 k. 95
Za muzykę	rb. 13 k. —
Podatek od biletów	rb. 4 k. 80
Służbie	rb. 4 k. 50
Druk afiszów, biletów i programów . .	rb. 7 k. 65
Za przepisanie sztuki	rb. 6 k. —
razem . .	rb. 118 k. 90

PORÓWNANIE:

Dochodu było	rb. 279 k. 80
Wydatków	rb. 118 k. 90
Pozostało na czysto	rb. 160 k. 90

z których połowa wniesioną została do kasy Tow. Dobr., a druga połowa—do kasy Str. ogn.

Gronu amatorskiemu, za tak owocną pracę i wszystkim, którzy do powodzenia przedstawienia w czemkolwiek się przyczynili, zarządy obu Towarzystw składają uprzejme podziękowanie.

Prezes Towarz. dobr. *Dr. Strzyżowski*. Prezes Straży ogn. och. *H. Wojewódzki*.

Sekr. Tow. dobr. i gosp. Str. ogn. *Konarzewski*.

— **Łódzka** firma «E. Haebler i S-ka» ogłasza okólnikiem, że się przekształca na «Rosyjskie Towarzystwo akcyjne przemysłowo-handlowe dawniejszych przedsiębiorstw E. Haeblera w Brukseli». Kapitał wynosi 5,000,000 franków.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 28 marca (10 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście przy ulicy Stradomskiej pod № polic. 774, od sumy 250.

— 4 (17) kwietnia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż placu, położonego w temże mieście w miejscowości zwanej «Półwłóczki», od sumy 200 rb.

— 5 (18) kwietnia na komorze w Granicy, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 151 rb.

Zawiadomienie wierzycieli.

Na zasadzie 502 § Kod. H. syndyk tymczasowy masy upadłości **Mordki Josla (Salomona) Braunera**, adwokat przysięgły Bolesław Nowicki, wzywa niniejszym wszystkich wierzycieli masy, aby w ciągu dni 40 stawili się przed nim bądź osobiście, bądź przez pełnomocników i oświadczyli z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami, oraz aby oddali tytuły swych wierzytelności, lub złożyli je w kancelaryi Sądu okręgowego.

Piotrków 26 lutego (11 marca)

Syndyk tymczasowy **B. Nowicki.**

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa . . .	5.10—5.70	5.00—5.15
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.00—4.30	3.75—4.10
„ średnie		
Jęczmień browarny . . .	4.20—4.80	3.20—4.00
„ na kaszę . . .	3.70—4.00	
Owies wyborowy	3.20—3.80	2.75—3.10
„ średni.		

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 1 powieści p. t.

«KREW ZA KREW».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

młody, wysoki, barczysty mężczyzna, oparty na zwyczajnym kiju, schodził ze stromej ścieżki południowego spadku Monte-Griffone. Doszedłszy do skraju skały, stanął odetchnąwszy głęboko, obtarł pot z czoła i bystry wzrok badawczo puścił w dal. Gdzie tylko spojrzał, wszędzie dokoła same nagie skały, tu i owdzie zaledwie pokryte rzadką kępką trawy, zasypane drobnemi kamieniami, dzikie, samotne, jak gdyby go przygnieść chciały. Od kilku chwil już owładnęło nim uczucie, że nigdy z tej górzystej dziczy się nie wydostanie, że żadna droga nie zaprowadzi go już do ludzi.

Lecz gdy teraz, oddychając spokojnie, przechylił się i wyjrzał z za skał w kierunku północno-zachodnim dostrzegł wązki błękitny pas, który jaśniał na widnokręgu i zdawał się niknąć w srebrzystym odcieniu. Musiało to znów być morze. Gdy śledzący tę okolicę bacznie mężczyzna powtórzył to sobie, przemknął się po ustach jego uśmiech zadowolenia i szarym jego oczom, nadał coś rycerskiego. Ubrany był skromnie, inaczej jednak i lepiej, niż ludność tej okolicy. Potężny kapelusz filcowy o szerokich skrzydłach, zesunięty teraz z czoła, okrywał krótko strzyżone włosy, ciemniejsze nieco od zarostu. Ręce złożone na kiju, były opalone i świadczyły, że właściciel ich nie uchylał się od żadnej pracy.

Obejrzawszy się jeszcze raz po okolicy, tak, jakby chciał sobie ostatecznie wrazić ją w pamięć, zabierał się właśnie do odpoczęcia na odłamie skały, gdy dziwny dźwięk przerwał dokoła panującą ciszę. Z początku wzrok jego rzucał podejrzliwe spojrzenia, a ręka mimowoli ścisnęła silnie kij okuty żelazem; następnie jednak wesoły

korytarza, zatrzymując się dopiero przed drzwiami pokoju, w którym miałem się z nią zobaczyć.

Poczciwa zakonnica przeprowadziła mnie do samego wejścia; kładąc rękę na klamce, rzekła mi szeptem:

— Panie Loraine, znam smutną historyję waszych dwu lat ostatnich; wiem ile to biedne dziecko przecierpiało, a są cierpienia, których samo wspomnienie rani boleśnie; przyciśnij ją do piersi, jak gdybyś się wczoraj zaledwie z nią rozłączył, o latach ostatnich nie wspominaj ani słowa.

Nacisnęła klamkę i wpuściła mnie do pokoju. Przedemną stała Viola, ubrana tak samo jak w dniu naszego rozstania; poznałem tę suknię! Później, wiele miesięcy później wyznała mi, że jak najdroższe skarby przechowywała pamiątki, przypominające jej minione dni szczęścia. O tak! widziałem moją dawną Violę, tą samą zupełnie! Nawet kosztowny pierścień błyszczał na jej palcu, ten sam, który dałem jej zdawało mi się, że dzisiaj... dzisiejszego poranku! Stała przedemną moja Viola, jedyna, ukochana, moja żona!

Po mojem wejściu drzwi się cichutko zamknęły, dokonała tego troskliwa ręka zakonnicy. Otworzyłem ramiona i po chwili, płacząc i śmiejąc się, spoczęła w nich Viola.

— Najdroższy—szepnęła—gdyśmy w końcu odzyskali mowę—najdroższy! to był sen, straszny, okrutny sen!..

Drżała, mówiąc to; przycisnąłem ją silniej do piersi!

— Był to sen, zapomnijmy o nim!—wyrzekłem.

A potem z dłonią w dłoni przeszliśmy do krainy szczęścia, jaką znaleźć można na tej ziemi jedynie w prawdziwej miłości, miłości takiej jak nasza!

K O N I E C.

I.

Jak drzemiący sfinks, wznosi się po nad jasno-błękitnemi falami morza przylądek Catalfemo na południe Palermo. Zamyka on otwierającą się na wschód zatokę, której granice na północ tworzą wspaniale uformowane grupy skał Monte-Pellegrino i łącznie z półkolem wyniosłych gór, ciągnących się ku środkowi wyspy, stanowi jaśniejące ramy uśmiechniętej, rozkosznej Conca d'Oro i miasta, noszącego przydomek «szczęśliwe».

Jako naturalny przedział pomiędzy dwiema zatokami morskiemi Palermo i Termini, wznoszą się z szumiących fal ku niebu nagiemi, skalistemi szczytami, podczas, gdy u stóp jego ścieśnione szeregi domów ubogich miejscowości, kryją się w zieleni cytrynowych lasów.

Tu, gdzie niegdyś pomiędzy górami i morzem, fenicyjskie osady, których resztki dzisiaj jeszcze widzieć można, ciągnęły korzyści z żyznej gleby, gdzie saraceni zakładali plantacyje trzciny cukrowej i gdzie przez setki lat bogata szlachta Sycylii, rozwijała bajeczny przepych na starych zamkach swych przódków, dziś walczy ginąca w nędzy ludność o przedłużenie marnego swego istnienia.

Mieszkańcy tego wybrzeża, u stóp skalistych szczytów, utrzymują się z połowu ryb, uprawy wina, oliwek i cy-

KREW ZA KREW

przez

Konrada Tellman'a.

Tłomaczenie L. L.

Dodatek do «Tygodnia».

PIOTRKÓW
Nakładem Redakcyi «Tygodnia».
—
1901.

tryn, pracują w służbie wielkich właścicieli ziemskich, którzy dziś już tylko wyjątkowo zamieszkują opuszczone pałace Bagheryi; puszczają się jako żeglarze na morze, lub uprawiają rzemiosło brygantów, które im bynajmniej w oczach ziomków nie przynosi ujmy.

Kontrast pomiędzy ubogim a bogaczem, który nigdzie silniej nie występuje, jak w tych okolicach, nędza codziennego życia, niedorzeczna nienawiść dla majętnych, którzy pieniądze swoje wydają w dużych miastach, po za granicami wyspy i zapominają o nędzy ziomków swoich w połączeniu z gorącą, gwałtowną naturą południowca, nie stworzoną do milczenia i cierpliwości, jak również wrodzony popęd do buntu przeciw temu, co istnieje, który u sycylijczyków, deptanych i gnębionych setkami lat przez wszystkie narody kuli ziemskiej, zawsze jeszcze jest niemożliwy do wytępienia—wszystko to tutaj w tych północnych prowincyjach wyspy wychowało i utrzymywało brigantaggio, jako najcięższą plagę krainy, obsypanej niegdyś łaskami nieba Iberyi i jako raka pożerającego piękne, kwitnące ciało królestwa włoskiego.

Na rozpadniętych urwiskach tych gór, których każda pieczara, każda niedostępna prawie kręta ścieżka wśród skał, znana im jest od lat dziecinnych, kryją się śmiali rozbójnicy, zabezpieczeni od prześladowania władzy. Tam wloką swoje ofiary, które często trzymają całe miesiące i tygodnie w więzieniu, dopóki żądany za ich uwolnienie okup nie zostanie zapłacony. Ztamtąd prowadzą zacięte walki na śmierć i życie z karabinierami, których wysyła rząd dla ukrócenia ich napadów.

Ci ostatni są śmiertelnymi wrogami całej tamtejszej ludności. W miejscowościach, gdzie stoją oddziałami, są

zaledwie pewni życia swego. Chociaż sami nie wyruszają w pogoń za bandytami, muszą zawsze być przygotowani na to, że oni ich napadną, pałając zemstą za przyaresztowanie, lub śmierć którego z towarzyszów. Żadna przyjaźń albowiem nie może być wierniejszą nad przyjaźń łączącą brygantów; a reszta ludności tamtych okolic, jakkolwiek pogardza rozbójnikami, jakkolwiek z oburzeniem odwraca się od ich krwawych czynów i morderczych napadów, nie dopomagałaby nigdy żandarmom, nie ostrzegłaby ich przed bandytami i nie wydałyby za nic tych ostatnich.

Chociaż nawet kto otwarcie, czy potajemnie stoi po stronie bandytów, nie popiera ich, lub nie pomaga w ich bezustannem koczującem życiu, ten jednak zawsze tak jak i tamci, patrzy na karabinierów wrogiem okiem, i widzi w nich naturalnego nieprzyjaciela, którego zniszczenie, albo pokrzywdzenie, nie może być przestępstwem; albowiem zmusza do tego konieczność i samozachowawczy popęd.

Bandyci nie łakną krwi swoich ofiar, lecz ich pieniędzy. Skoro te zostaną zapłacone, uwięzionym, troskliwie dotąd pielęgnowanym, nie spadnie włosek z głowy i przywracają im wolność. Prowadzą oni walkę przeciw zamożnym, a nie napadają jak dawni rycerze i łupieżcy, po drogach na niewinnych podróżników i jadących handlarzy. Tam, gdzie to nie jest nieuniknione, bandyci nie wyleją kropelki krwi. Nieprzyjaciołmi ich na śmierć i życie, są zawsze i wszędzie jedynie karabinierzy; narzędzia niesprawiedliwego i samowolnego rządu, przeciw którym oni się buntują, i przeciw którym w walce o byt, odmawiają uparcie wszelkiego posłuszeństwa.

Pewnego słonecznego dnia po południu, w lutym,